

Wzrostła najbardziej pamiętna dla mnie z lat okupacji.

Było to 29 września 1940 roku. Ciepło było i pogodnie. Na ulicach naszego miasta panował ruch niedospisania. Samochody niemieckie kursowały bez przerwy w tym i owym kierunku. Polacy nie mieli odwagi wyjść na ulicę, gdyż wiadomo było na co się zanoszą. Włodniarce niemieccy całym tygodniem z listą wypisaną chadzili po domach, wyciągali młodzież polską, zdając ich na katusze i cierpienia. Wśród nich było płac i lament. Nadeszło południe. Szkota nasza zapętniona była aresztowanymi. Wnieśli tortury nasi ojcowie, bracia i inni z rodziny. Pamiętam tę chwilę, kiedy auto niemieckie zajeżdżało tuż pod budynki szkolny, rabowali aresztowanych i wyparli w nieznany kierunek. I właśnie przechodząc ramieniem stojące auto, ludzie po rękach ukryci, gdzieś za krawaniem z białym sercem i towogą ukali końca. Rekali, aby ujrzeć znajomych lub inne drogie im osoby. Pamiętam, ujęła to była chwila, gdy ujrzałem matkę rzucającą się za samochodem, — „synu” — krzywała, lecz nikt jej nie odpowiedział. W tym samym czasie zajeżdżało drugie auto niemieckie tuż pod budynki szkolny. Serce mi biło z przerażenia. Ukryty w ogrodzie między krawaniem płakałem. Mama usłyszała mnie i upominała, abym zachował się spokojnie. Styrzałem białe serce, co chwila patrzyłem, czy nas kto nie widzi. To rano = byłem skutych młodzieńców, których iandawnai niemieccy wprowadzili do auta. Między innymi ramieniem hawera w wieku lat czterdziestu. Błady był, wychudzony, na rękach miał kajdany. Pytałem — „mamo za co ten kłopoty?” — Byłem maty nie odawatem sobie sprawy za co miałiby męczyć dzieci. Hawerz nedi bez sprzeciwu tam, gdzie mu karano. I tak

to za autem podjezdziato, a wywierli wszystkich z tego budynku.
 rłono ich na straconie. Utwile te najbardziej utrwality mi się
 ramięci. Zolajemi się, że tej ohydnej rłodni germańskiej nigdy
 e zapomnę.

Diament Michał urosek kl. V
 publ. skoty powzech. № 1.

im. Tad. Kosiński

w Karsyisku - Kamiennej.